

Zwoliński, Krzysztof

Dzieje Lasek do 1945 roku

Mazowieckie Studia Humanistyczne 4/2, 179-187

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

M A S O V I A N A

Krzysztof Zwoliński

Mazowieckie Studia Humanistyczne
Nr 2, 1998

DZIEJE LASEK DO 1945 ROKU

Wyjątkową i specyficzną historię w panoramie Puszczy Kampinoskiej za sprawą Zakładu dla Niewidomych zapisały sobie Laski. Laski to wieś wtopiona w zachodni skraj Puszczy Kampinoskiej, stanowiący bramę do wrót wielkiej Warszawy. We wsi tej z inicjatywy Róży Czackiej od 1922 r. zaczęto wznosić pierwsze obiekty zakładu dla dzieci niewidomych. Jak do tego doszło?

Róża Czacka urodziła się 22 października 1876 r. w Białej Cerkwi na Ukrainie jako szóste z kolei dziecko w rodzinie. Wychowywała się w Warszawie. Wzrastała w atmosferze tradycji patriotycznych domu rodzinnego. Jej pradziad – Tadeusz Czacki był założycielem Liceum Krzemienieckiego i współtwórcą Towarzystwa Przyjaciół Nauk; stryj – Włodzimierz Czacki był kardynałem. Ojciec – Feliks Czacki udzielał się aktywnie w licznych komitetach i stowarzyszeniach, należał do inicjatorów budowy kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Wpływ wychowawczy ojca na Różę był szczególnie duży i w połączeniu z gruntowną nauką zaowocował u niej przyswojeniem rozległej wiedzy z zakresu aktualnych stosunków gospodarczych kraju.

Z upodobaniem uprawiała jazdę konną. Od dziecka miała wadę wzroku. Kilkakrotne upadki z konia przy braniu przeszkód stały się później najprawdopodobniej jedną z przyczyn jej kalectwa – utraty wzroku. Objawy tego narastały stopniowo. Rodzina jednak początkowo nie chciała dopuścić myśli o tej okrutnej prawdzie, starając się ją ukryć zarówno przed Różą, jak i otoczeniem. Tłumaczono, że to tylko kwestia krótkiego wzroku. Leczone ją u krajowych i zagranicznych sław lekarskich. Łudzono się nadzieją, że kuracje pomogą. Nie pomogły. Tylko babka ze strony ojca, przeczuwając, jakie straszne nieszczęście grozi dziecku, od dzieciństwa przygotowywała ją do życia w ślepotcie. W wieku 22 lat Róża ostatecznie utraciła wzrok. Przez pewien czas jej najbliższa rodzina i ona sama starali się ukryć to przed otoczeniem. W końcu jednak Róża przerwała tę znowę milczenia i ujawniła swoje kalectwo. Przyjęła to godnie i spokojnie. Dopomógł jej w tym jeden z lekarzy – dr Gepner. Mówiąc jej otwarcie o nieod-

wracalności nieszczęścia, które na nią spadło zasugerował jednocześnie, by zajęła się innymi niewidomymi pozostającymi w ogromnej większości w trudnej sytuacji materialnej i społecznej.

Sugestię dr. Gepnera Róża Czacka przyjęła jako swoje posłannictwo. Zaczęła od odwiedzania pacjentów klinik okulistycznych, kontaktów z lekarzami, inicjowania działalności charytatywnej na rzecz niewidomych. Ale na tym nie poprzestała. To były dopiero początki jej misji życiowej. Wyjechała do państw Europy Zachodniej, gdzie zapoznawała się z tamtejszymi ośrodkami opieki nad niewidomymi.

Do Warszawy wróciła w 1910 r. W wynajętym mieszkaniu przy ul. Dzielnej urządziła przytułek dla niewielkiej grupy niewidomych dziewcząt. W 1911 r. założyła Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi. Pod jego auspicjami w następnych latach powstały kolejno: warsztat koszykarski dla chłopców i mężczyzn oraz szkoła z polskim językiem wykładowym, ochronka dla małych dzieci, przytułek dla niewidomych staruszek. Rozbudowywał się zakład wychowawczy dla dziewcząt. Jednocześnie Róża Czacka zainicjowała prace nad dostosowaniem francuskiego alfabetu Braille'a do polskiego systemu fonetycznego. Dzieło to zostało uwieńczone pełnym sukcesem. W 1934 r. system skrótów ortograficznych został zatwierdzony przez Ministerstwo Oświecenia Publicznego do użytku we wszystkich szkołach dla niewidomych w Polsce.

I wojna światowa zahamowała zapoczątkowane dzieło, ale go nie przerwała. W latach 1915–1918 Róża Czacka przebywała w Żytomierzu. Mieszkała tam w domu bezhabitowych sióstr III Zakonu św. Franciszka. Tu zrodziła się myśl o powołaniu specjalnego zgromadzenia, którego celem byłaby służba niewidomym. Zdecydowała się na życie zakonne. W 1917 r. za zezwoleniem władz kościelnych przyjęła habit III Zakonu św. Franciszka i jako siostra Elżbieta odbyła samotny nowicjat.

Wiosną 1918 r. wróciła do Warszawy, gdzie uzyskała pozwolenie na przyjmowanie pierwszych kandydatek do nowego zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. Pokonując rozliczne trudności piętrzone wojną i jej następstwami, a także wynikające początkowo z faktu przejścia do formuły działalności zakonnej, Matka Czacka utrzymała zakład. Szczególnego wsparcia udzielali jej w tym m.in. Antoni Marylski, przyszły najbliższy współpracownik oraz ojciec ks. Władysław Kornilowicz¹.

W 1922 r. Matka Czacka otrzymała w darze od właściciela Lasek, Antoniego Daszawskiego, 5 mórg gruntu z przeznaczeniem na rozwinięcie jej programowej działalności na rzecz ludzi niewidomych. W tym też roku na gruncie tym wzniesiono pierwszy obiekt – domek drewniany, który wkrótce jednak powaliła

¹ R. Wosiek, *Podstawy ideowe, Dzieła Lasek*, w: *Ludzie Lasek*, pod red. T. Mazowieckiego, Warszawa 1987, s. 53–59.

wichura. Wtedy właśnie Czacka zaproponowała Antoniemu Marylskiemu, aby pojechał do Lasek i zajął się zaprogramowaniem racjonalnego zagospodarowania i wykorzystania tego piaszczystego obszaru ziemi na potrzeby merytorycznej pracy z ociemniałymi.

Zaczęło się od prowadzenia tu czasowej pracy wakacyjnej. Ale w zamierzeniach Czackiej jawiła się wizja osadzenia całej pracy z niewidomymi w harmonii z przyrodą, w nowych naturalnych jej warunkach. Taką możliwość stwarzały właśnie Laski.

Plany Czackiej początkowo nie spotkały się z jednoznacznym przyjęciem i akceptacją wszystkich członków Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi. Z czasem jednak zyskiwały coraz więcej zwolenników. Zaś pasjonatem realizacji takiego zadania okazał się A. Marylski. Laski urzekły go już, kiedy pierwszy raz tam pojechał, by obejrzeć teren. Z miejsca przystąpił do pracy. Laski były wtedy małym odludnym osiedlem. Ale podarowana tu ziemia stwarzała możliwość utworzenia własnej bazy dla rozwijającego się Zakładu Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi. Marylski poszukał majstrów i rozpoczął budowę pierwszego domu. Prace przebiegały sprawnie i szybko, chociaż było trzeba pokonywać olbrzymie trudności. Nie było pieniędzy, materiałów budowlanych, żywności. Mimo to we wrześniu 1922 r. dom już był wybudowany i przeniesiono do niego z pomieszczeń w Warszawie pierwszą grupę niewidomych dzieci oraz nauczycielkę i siedem siostr zakonnych. W niedługim czasie na prośbę Czackiej osiadł też w Laskach Marylski. Tak zapoczątkował swoją historię Zakład Ociemniałych w Laskach.

Trzeba było też założyć gospodarstwo rolne, zmeliorować jałowe, piaszczyste grunty, wykonać ujęcia wody, doprowadzić sieć elektryczną. Wybudowano szosę łączącą Laski z Warszawą.

W pierwszych latach działalność Zakładu w Laskach mogła być prowadzona tylko dzięki powszechnej pomocy i ofiarności mieszkańców okolicznych wsi. Zapewniali oni bezpłatny transport, dostarczali artykuły żywnościowe, wspierali darmową pracą. Zarząd i personel Zakładu w Laskach stanowił wówczas mały zespół przeważnie młodych ludzi, ale wielkich zapaleńców idei, której służyli. Wśród nich był Witold Świątkowski – absolwent Wyższej Szkoły Rolniczej, odpowiedzialny za gospodarstwo rolne.

Budowa osiedla w Laskach w jego podstawowym kształcie była prowadzona etapami przez ponad 10 lat, a przeciwności losu sprawiały, że właściwie nigdy się nie kończyła. Głównym organizatorem budowy Lasek pozostawał nieprzerwanie A. Marylski².

Jedną z form pracy z niewidomymi w Laskach było odbywanie przez nich

² T. Mazowiecki, *Antoni Marylski, w: Ludzie z Lasek (...)*, s. 127–130; T. Landy, *Witold Świątkowski, ibidem*, s. 197.

nauki w warsztatach, zorganizowanych tu od początku powstania Zakładu. Uczono szczotkarstwa, dziewiarstwa i tkactwa. W następnych latach dzięki pomysłom i staraniom ich kierownika Henryka Ruszczyca rozszerzono profil warsztatów o wyroby z drzewa, meblarstwo i wyroby z metalu. Sukcesem Ruszczyca w latach przedwojennych było też uzyskanie dużego zamówienia od Wojska Polskiego na szczotki do czyszczenia koni³.

Pierwsze zniszczenia budującego się wciąż Zakładu w Laskach przyniosła wojna 1939 r. W dniach 17–20 września toczyły się tu krwawe bitwy. Przez laski do wrót Warszawy przedzierały się idące przez Puszcę Kampinoską oddziały polskie po bitwie nad Bzurą. W Zakładzie przebywało wówczas tylko 10 sióstr. Reszta personelu łącznie z niewidomymi ewakuowała się wcześniej częściowo do Warszawy i do Żułowa w województwie lubelskim. W czasie tych walk Zakład i okoliczne wsie były pod ciągłym ostrzałem niemieckim. Spowodowało to duże zniszczenia i straty materialne. W Zakładzie prawie doszczętnemu zniszczeniu uległ dom chłopców, a w 65% dom dziewcząt. Pożary strawiły bibliotekę tyflogiczną, częściowo archiwum, magazyny i wiele zabudowań gospodarczych. Zbombardowana też została siedziba Zarządu Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi i warsztaty w Warszawie przy ul. Wolność. Przebywająca tam wówczas Matka Czacka została ranna.

Po kapitulacji Warszawy siostry wróciły do Lasek. Tu też przetrwał do końca 1939 r. polski szpital wojskowy, założony w czasie walk wrześniowych. Niemal natychmiast po ustaniu działań wojennych przystąpiono do odgruzowywania i odbudowy Zakładu. Po uporaniu się z tym zaczęto znowu przyjmować dzieci. Ich liczba w czasie okupacji nie przekraczała jednak 60–70 niewidomych⁴. Cała działalność uległa znacznemu ograniczeniu. Szkołę zredukowano do kilkudziesięciu niewidomych. Funkcjonowały warsztaty szczotkarskie, w których znajdowała też zatrudnienie młodzież z okolicznych wsi, co uchroniło ją przed wywiezieniem na roboty do Niemiec. Miejsce w internacie i naukę w szkole znalazło też tu ponad 20 dzieci widzących, osieroconych w czasie wojny, a skierowanych przez Radę Główną Opiekuńczą.

Na rozkaz władz niemieckich trzeba było zamknąć szpital wojskowy, zorganizowany tu w połowie września 1939 r. dla rannych żołnierzy polskich. W tej sytuacji ranni żołnierze, którzy nie mogli z racji okupacji wrócić do rodzinnych stron, zostali zatrudnieni w Zakładzie.

W 1942 r. przybył do Zakładu w Laskach ks. prof. Stefan Wyszyński, który w pierwszym okresie wojny przebywał jako kapelan sióstr zakonnych w Kozłowie koło Lubartowa i w Żułowie pod Krasnymstawem. W tym czasie cała ta zróżnicowana społeczność Lasek liczyła kilkaset osób. Ks. Stefan Wyszyński został

³ K. Morawski, *Pan Ruszczyca*, w: *Ludzie z Lasek (...)*, s. 168–169.

⁴ *Ibidem*, s. 154–155.

kapelanem Zakładu, a następnie miejscowych oddziałów Armii Krajowej oraz skupionych tu później żołnierzy Powstania Warszawskiego⁵.

Życie w Zakładzie podlegało wszystkim rygorom prawa okupacyjnego. Sąsiedztwo Puszczy Kampinoskiej powodowało ciągłe wizyty „czarnych bud” i wielu różnych niemieckich jednostek wojskowych. Z ogromnym wysiłkiem trzeba było ciągle zabiegać o przydziały żywności, pasz i surowców do warsztatów, nie mówiąc już o trudnościach związanych z ich przywożeniem z Warszawy. Wszystko to stwarzało atmosferę ciągłego pogotowia i niepewności. W tych warunkach – jak wspomina siostra Wacława Iwaszkiewicz – obecność ks. Wyszyńskiego i jego opieka duchowa „wnosiła spokój i równowagę, była oparciem dla wielu osób w Zakładzie i okolicy. W tych dziwnych bardzo ciężkich czasach zdarzało się, że wszyscy mężczyźni z domu znikali – zostawał ksiądz Profesor, dodawał nam ducha, jak zawsze, uśmiechem i życzliwością udzielał innym swojego pokoju. Zdarzały się łapanki w okolicznych wsiach, porywanie ludzi z domów i od pracy w Zakładzie, aresztowania, znęcanie się nad ludźmi, wywożenie całych rodzin, jakieś zbiorcze wsypy, po których ludzie ginęli bez wieści. To wszystko ciężarem powszechnego cierpienia znaczyło wówczas życie Zakładu, pracowników naszych mieszkających we wsiach okolicznych, ich rodzin i sąsiadów”⁶.

Pewną ilustrację udziału pracowników Zakładu już od pierwszych miesięcy okupacji w walce konspiracyjnej może stanowić postać Jana Szkolika z Lasek. Z kampanii wrześniowej wrócił on do domu w drugiej połowie października 1939 r. Zorientowawszy się, że w okolicach Lasek, Łuży, Sierakowa, Izabelina znajduje się wiele porzuconego sprzętu wojskowego, jako pozostałości po stoczonych tu bitwach, nawiązał kontakt z Józefem Ołdakowskim i Bolesławem Święcickim w celu zbierania broni. Równoległe z tym pogłębiali swoją wiedzę wojskową i ćwiczyli strzelanie w puszczy. Nawiązali kontakt z żołnierzami polskimi ze szpitala jenieckiego w Laskach. Wkrótce do tej trójki dołączyli m.in. Bronisław Bonnek z Młocin, Władysław Skura, Henryk Sucharski i Mieczysław Orzechowski z Siarkowa, Aleksander Rurka z Wólki Węglowej oraz ludzie z Zakładu. Cała grupa wstąpiła w szeregi Związku Walki Zbrojnej. Łączność organizacyjną z grupą utrzymywał ppor. „Józef”, który kierował działalnością ZWZ na tym terenie. W czerwcu 1940 r. złożyli przysięgę, a Szkolik przyjął wtedy pseudonim „Tangens”. Organizacja rozrosła się do wielkości kompanii.

Od 1 stycznia 1941 r. Szkolik podjął ponownie pracę w Zakładzie dla Niewidomych, w którym był zatrudniony już przed wojną. Pracował w stolarni. W organizacji w tym czasie był łącznikiem – rozwoził prasę podziemną, mel-dunki. Ale też jego grupa – już w składzie Armii Krajowej – brała udział w atakach na Urzędy Gminne w Młocinach i Zaborowie, gdzie pobierano „kenkarty”

⁵ W. Iwaszkiewicz, *Wspomnienia, w: Ludzie z Lasek (...)*, s. 282–283.

⁶ *Ibidem*, s. 283.

i spisy osób przeznaczonych do wywiezienia na roboty do Rzeszy. I to była ta przyczyna nocnego znikania ludzi z Zakładu.

Do Lasek ciągle przyjeżdżały na odpoczynek oddziały niemieckie i stacjonowały we wsi. Jednostki administracji wojskowej kwaterowały na skraju terenu zakładowego. Żołnierze często zaglądali też do Zakładu, a czasem wykorzystywali jego urządzenia do wykonywania swoich usług. Stanowiło to dodatkowe zagrożenie dla ruchu konspiracyjnego, który i tak ponosił liczne ofiary. Szczególnie niebezpieczeństwo zawisło nad całą grupą AK pod koniec 1943 r., kiedy do jej szeregów udało się przeniknąć konfidentowi gestapo Antoniemu Zychowi. Wcześniej był on dozorcą domu przy ul. Puławskiej 72 w Warszawie i współpracował z Niemcami. W wyniku tego w całej okolicy coraz więcej ludzi trafiało w ręce gestapo w Zaborowie, lub ginęło. Wiele osób – w tym wspomniany Szkolik – musiało ratować się ucieczką⁷.

Tymczasem AK w rejonie Lasek przygotowywała swoje placówki sanitarne, gospodarcze i kwaterunkowe z myślą o frontalnej walce z okupantem. Moment taki nastąpił 1 sierpnia 1944 r.

W okresie Powstania Warszawskiego

Wiść o wybuchu Powstania Warszawskiego dotarła do Zakładu w Laskach 1 sierpnia między godziną 17.00 a 18.00. Przyniosła ją Miazgowska, nauczycielka z Izabelina. Informację tę natychmiast przekazano ks. prof. Stefanowi Wyszyńskiemu⁸.

W okresie Powstania Warszawskiego Zakład dla Niewidomych w Laskach stanowił jedną z głównych placówek sił powstańczych w tym rejonie. W jego domu rekolekcyjnym jeszcze przed wybuchem Powstania został urządzony i wyposażony przez AK oddział chirurgiczny szpitala. Już po pierwszym ataku oddziałów kampinoskich na lotnisko bielańskie od strony Młocin, kiedy zaczęto przywozić pierwszych rannych, okazało się, że oddział ten jest dalece niewystarczający. Przystąpiono więc do urządzania drugiego szpitala, a jego głównym organizatorem był Henryk Ruszczyć, kierownik internatu chłopców w Zakładzie.

Ten drugi szpital – zgodnie z pomysłem Ruszczyca – urządzono na trzecim piętrze w domu dziewcząt. Był to dom w połowie zrujnowany jeszcze po pożarze w 1939 r., co w założeniach organizatorów miało znacznie zmniejszyć podejrzenia Niemców, że może tam funkcjonować szpital powstańczy. Rolę oddziałowej w tym szpitalu przez wiele tygodni pełniła siostra Monika Bohdanowicz,

⁷ M. Żóttowski, *Jan Szkolik*, w: *Ludzie z Lasek (...)*, s. 342–345; M. Jędrzejec, *Twierdzą nam będzie każdy próg*, Warszawa 1968, s. 84–85.

⁸ V. Szachno, *Książd Profesor*, w: *Ludzie z Lasek (...)*, s. 280.

choć nie miała do tego żadnego przygotowania zawodowego. Szpital ten spełniał wielorakie funkcje: transporty rannych, leczenie, żywienie, wywożenie tych, co już nie wymagali bezpośredniej opieki szpitalnej, zaopatrywanie rannych w potrzebne fałszywe dokumenty. Ciężko rannych, wymagających operacji umieszczano na oddziale chirurgicznym w domu rekolekcyjnym. Tych, co po operacji wymagali dłuższego leczenia stacjonarnego, przenoszono do szpitala w domu dziewcząt.

Głównym organizatorem tych poczynań był Ruszczyc. Wszystko to odbywało się niemal na oczach Niemców, w obecności własowców stacjonujących pod murem Zakładu. Transport rannych z lasu musiał odbywać się w nocy, kiedy wszelki ruch bez przepustek był surowo zabroniony. Ruszczyc opracował to wszystko bardzo precyzyjnie. Wyzначył miejsca, do których mogły dojeżdżać kolejne wozy z rannymi. Tu oczekiwali ludzie z noszami, którzy ściśle wytyczonymi oddzielnymi trasami przenosili rannych do szpitala.

Dla zilustrowania dramatyzmu tamtych dni i śmiertelnego zagrożenia dla osób wykonujących te czynności przytoczę następujący fakt. Któregoś dnia na teren szkoły w Laskach niespodziewanie wkroczyły oddziały niemieckie. Ich generał zainteresował się procesem szkolenia niewidomych. W czasie zwiedzania szkoły generał rozmawiając z Henrykiem Ruszczycem opierał się o drzwi, za którymi leżało 11 rannych partyzantów. Tylko opanowanie Ruszczyca i szczęśliwy przypadek sprawiły, że Zakład uratował się od zagłady⁹.

Kapelanem szpitali powstańczych zlokalizowanych w Zakładzie w Laskach był ks. Stefan Wyszyński, ps. „Rymwid”. Pracy wśród rannych oddawał się z wielką troską: spowiadał, pocieszał, przygotowywał na śmierć. Ale nie tylko. Siostra Szachno wspominając tę działalność ks. Wyszyńskiego pisze: „Słyszałam też o młodej dziewczynie, łączniczce, którą Ksiądz Profesor znalazł ranną w lesie i na ramionach przyniósł do Zakładu”¹⁰.

Kardynał Stefan Wyszyński, nawiązując po latach¹¹ do funkcjonowania szpitala i pracy jego personelu powiedział: „Niech mi wolno będzie wspomnieć w tym momencie dr. Kazimierza Cebertowicza, który w domu rekolekcyjnym prowadził przyfrontowy szpital powstańczy. Poświęcenie tego szpitala i jego otwarcie odbyło się na kilka dni przed wybuchem Powstania Warszawskiego. Duchem ożywym dla tego szpitala była Matka Elżbieta Czacka i Antoni Marylski. Ale

⁹ K. Morawski, *Pan Ruszczyc*, w: *Ludzie z Lasek (...)*, s. 156–157.

¹⁰ V. Szachno, *op.cit.*, s. 281.

¹¹ 6 czerwca 1976 r. poświęcono w Laskach tablicę pamiątkową z napisem: „Zakład dla Niewidomych w Laskach był dwukrotnie szpitalem wojennym. Tu ratowano życie walczącym o Polskę we wrześniu 1939 r. oraz partyzantom grupy Kampinos AK w Powstaniu w 1944 r. Tablicę ufundowali Laskom pozostali przy życiu towarzysze broni grupy Kampinos AK”. Podczas uroczystości przemawiał płk. Józef Krzyczkowski, ps. „Szymon”, dowódca grupy Kampinos AK w Powstaniu Warszawskim oraz ksiądz prymas Stefan Wyszyński.

pracownikiem niezmordowanym był właśnie dr Kazimierz Cebertowicz. Patrząc na jego pracę z bliska jako kapelan szpitala i kapelan AK kampinoskiego okręgu w Powstaniu Warszawskim. Dwie doby umiał ten człowiek trwać na nogach przy stole operacyjnym, gdy przynoszono jednego po drugim rannego żołnierza, niekiedy po prostu z terenu walki, gdzie go znaleziono. Bez słowa z wielkim jakimś poczuciem swej odpowiedzialności, z ogromnym szacunkiem i z niezwykłą pogodą – chociaż wiadomo, jak był zagrożony – sprawował swą powinność: służył walczącym braciom. Takich przykładów, mniej lub więcej znanych, z okresu tej walki powstańczej można wyliczyć wiele¹².

Przez Laski szła też fala uchodźców z Warszawy. W obrębie Zakładu ludzie ci znajdowali noclegi, pożywienie, a często i odzież. Wszystkie te dobroczynne świadczenia z wielkim poświęceniem i ofiarnością spełniali pracownicy Zakładu, a szczególnie Siostry Franciszkańki Służebnice Krzyża. Duszą tych poczynań była Matka Elżbieta Czacka. Kazała otworzyć wszystko co było do dyspozycji, aby przyjąć i nakarmić uchodźców, służyć walczącym żołnierzom i rannym. Jej postawa budząca powszechny szacunek i uznanie była wzorem patriotyzmu. Szpitale nieustannie zapełniały się rannymi powstańcami, żołnierzami armii nieprzyjacielskiej wziętymi do niewoli, cywilami. Codziennie umierało kilka osób. Z braku trumien chowano ich w prześcieradłach¹³ na cmentarzu wojennym w Laskach założonym w 1940 r. na stoku piaszczystej wydmy przy drodze na Truskaw. Teren pod ten cmentarz oddała Matka Elżbieta Czacka z posiadłości Zakładu dla Niewidomych.

„Był taki tydzień w czasie Powstania, gdy znaleźliśmy się pośrodku terenu otoczonego przez partyzantów: byliśmy w wolnej Polsce. Na naszym terenie stanęły kuchnie polowe AK, które gotowały strawę na parę tysięcy ludzi, przy czym i myśmy się żywili, bośmy już byli bardzo wygłodzeni. Lecz Niemcy wypatrzyli to wkrótce i zaczęli strzelać z góry, z karabinów maszynowych. Trzeba było kuchnie schować w lesie¹⁴ – pisze siostra Wacława Iwaskiewicz z Zakładu w Laskach.

Kiedy Powstanie chyliło się ku upadkowi, stopniowo przekształcało się życie w Zakładzie. Siły powstańcze wyszły do Warszawy lub wycofały się w głąb Puszczy. Szlak zza Wisły został zamknięty przez wojska niemieckie. Okoliczna ludność, zwłaszcza młode kobiety często z małąkimi dziećmi, uciekając przed żołdactwem niemieckim, szczególnie własowcami, szukała schronienia w Zakładzie.

Sytuacja uległa nieco poprawie, kiedy tereny te zajęły formacje węgierskie. Węgrzy byli przyjaźnie usposobieni do Polaków. Pewnego dnia zmanifestowa-

¹² Kardynał S. Wyszyński, *Tym, którzy odeszli i tym, którzy przychodzą*, w: *Ludzie z Lasek (...)*, s. 289.

¹³ Relacja Wacławy Iwaskiewicz, *Ludzie z Lasek (...)*, s. 284.

¹⁴ *Ibidem*.

li to w sposób specyficzny. Ich orkiestra wojskowa ustawiła się przed domem św. Stanisława, w którym był zorganizowany szpital dla ich chorych żołnierzy i dała koncert polskich pieśni patriotycznych. Wszyscy mieszkańcy Zakładu tłumnie wybiegli w kierunku orkiestry¹⁵.

Klęska Powstania

Po upadku Powstania w rejon Lasek przybyły jednostki niemieckie z dywizji Hermanna Göringa. Wzmogły się represje. W listopadzie 1944 r. ludność wsi położonych bliżej Warszawy została wysiedlona, sąsiedni Sieraków częściowo spalony, a Zakładowi nakazano ewakuację osób starych i chorych. Uprzedzono, że Laska mogą stać się terenem działań wojennych.

Polecenie trzeba było wykonać. Część rannych i chorych została odesłana do domów, część przewieziono samochodami ciężarowymi do Piastowa. Grupa ponad 60 osób wraz z kilkoma opiekunami wyjechała samochodami do Włoch, a dalej pociągiem do Łowicza. Zabrano tylko pościel i niezbędne rzeczy. Dojechawszy do Łowicza, grupa znalazła się na bruku. Po wielkich zabiegach u miejscowych władz niemieckich, uchodźców przewieziono i zakwaterowano w jednej klasie szkoły we wsi Wiskiennice, 20 km od Łowicza. Warunki były tu bardzo ciężkie. Przez pierwsze tygodnie ludzie głodowali, gdyż brakowało żywności i nie było możliwości gotowania stawy dla tylu osób. Korzystano z pomocy miejscowej ludności i w jej domach gotowano posiłki, choć raz dziennie.

Po sześciu tygodniach grupa została przetransportowana bliżej Łowicza, do sali szkolnej we wsi Mauszyce. Prócz sali do spania dysponowano tu jeszcze dodatkowym pokojem i kuchnią. Ale i tak warunki bytowania były bardzo ciężkie. Niewidomi spali na podłodze pokrytej słomą, jeden ściśle obok drugiego. Nie mając stałych miejsc do złożenia swojej odzieży, przyborów do mycia, mieli trudności z ich odszukiwaniem. Poprawiło się tylko zaopatrzenie w żywność. Tak doczekano dnia wyzwolenia.

Tymczasem w Zakładzie w Laskach, gdzie pozostało niewiele ociemniałych dzieci i ich opiekunów, zadomowili się Niemcy. W domu św. Stanisława założyli szpital przyetapowy, do którego przyjmowano rannych żołnierzy z pobliskiego frontu. Parter domu rekolekcyjnego zamieniono na mieszkania dla oficerów i kasyno.

Na początku stycznia 1945 r. Niemcy przystąpili do ewakuacji szpitala. 17 stycznia, po bitwie pod Kazuniem, do Lasek wjechały pierwsze patrole zwycięskiej armii radzieckiej¹⁶. Nadeszła wolność.

¹⁵ *Ibidem*, s. 285.

¹⁶ *Ibidem*, s. 285–287.